

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
dwurazowa dostawa do domu dopłata się 50 hal.
na prowincji:
miesięcznie 3 M. 50 fen. -- W innych krajach miesięcznie 4 Pr.
Rękoisów Redakcja nie zwraca.
Adres: „DZIENNIK POLSKI” — Lwów, plac Marjański 1. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
za jeden wiersz piętno albo jego miejsce 20 hal.
Za jeden wiersz piętno w rubryce Nadzwyczajne 40 hal.
Drobne ogłoszenia po 3 hal. za słowo. — Najmniejsza ogłoszenia 20 hal.
Doniesienia o ślubach, sąreżynach i inne prywatne komunikaty po 10 hal. za jeden wiersz piętno 60 hal.
Numer pojedynczy:
we Lwowie: poranny . . . 8 hal. popołudniowy . . 4 hal.
na prowincji: poranny . . . 10 hal. popołudniowy . . 5 hal.

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSLAW SCHMITT.

Czas odnowić przedpłatę na

Dziennik Polski

który wychodzi 2 razy dziennie

o godz. 1/2 8 rano i o 4 popoł.

PRENUMERATA za dwa wydania dziennie wynosi miesięcznie:
we Lwowie 2 korony
(za dwurazową dostawę do domu dopłata się 50 hal.)
na prowincji 2 kor. 50 hal.
(z dwurazową przysyłką 3 kor.).

Przy Dzienniku Polskim prenumerować można

BLUSZCZ

najlepsze pismo ilustr. dla kobiet, z dodatkami m. in. najciekawszych i tablic krojów.

BLUSZCZ kosztuje kwartalnie:
we Lwowie 3 korony
na prowincji 4 kor. 50 hal.

Pokłosie polityczne.

(Z ubiegłego tygodnia.)

Lwów 2 maja.
Tydzień ubiegły ani o jeden krok nie posunął naprzód akcji parlamentarnej, mającej na celu tzw. „uzdrowienie” wiedeńskiej rady państwa. Wszystkie gorliwe zabiegi Koła polskiego, względnie jego prezesa, który podjął się wcale niewdzięcznej roli pośrednika pomiędzy Czechami a Niemcami — jak dotychczas — pozostały bez skutku. Jedynie, co dr. Koerber, dzięki tej interwencji, osiągnąć zdołał, to dokonany wybór członków wspólnych delegacji. Zresztą izba poselska obraca się ustawicznie w błędnym kole nagłych wniosków, interpelacji, scen skandalicznych itp. środków obstrukcji — po za izbą zaś coraz to nowe serie „rokowań”. Co zaś najgorszego w tem, to, że i najbliższy tydzień a zapewne i dalsze — *in dulce in finitum* — nie obliczają wcale jakiejś, bodaj chwilowej poprawy stosunków w austriackim parlamencie.
Za Litwą — pod rządami „energicznego” hr. Stefana Tiszy — burza strejkowa, która istotnie groziła wielkimi spustoszeniami, wbrew pesymistycznym przewidywaniom, uciechła na razie w jednej chwili. Złamała ją głównie stanowczość rządu, który zdecydowany był uciec się do najradzykalniejszych środków, a mianowicie do niebawmiej baństówki kolarzy. Po za tą aferą strejkową, sprawy wewnętrzne Węgier nie nastroczyły w ostatnich dniach niczego uwagi godniejszego.
W zagranicznej polityce — po nad wszystkimi wypadkami dnia — główna bezspornie wzięta przysługa Loubeta w Rzymie. Przyjmowa go, od chwili wjazdu na ziemię włoską, z honorami monarszymi, jako naczelnika mocarstwa, z którym Włochy dzielą się — urzędowe i nieurzędowe — radeby gorące zawrzeć stosunki bodaj ściślejsze „przyjaźni” sąsiedzkiej, — pomimo, iż one należą jeszcze do trójpřzymierza, skłonego, jak wiadomo, przez Bismarcka, głównie jeśli nie wyłącznie dla obrony interesów i stanu posiadania Niemiec, wobec możliwego ze strony Francji odwrótu za rok 1870...
Stosownie do ubiegłego programu tej wizyty francuskiej, cały tydzień ubiegły absorbowany był przez prasy włoskiej, francuskiej i w ogóle europejskiej, rozliczne szczegóły wspaniałych festynów, bankietów, przedstawień galowych i — jak zwykle w takich razach — tożsakość, które wszystkie znów akcentowały pokrewieństwo obu narodów, współność interesów itp. komunały przygodne. Ze jednak — bądź co bądź — ta bytność prezydenta III. Rzeczypospolitej w zjednoczonej Italji, wpłynęła niepospolicie dodatnio na przyszłe stosunki pomiędzy obu państwami, to pono nie ulega kwestji.
Zarazem przemawia wiele prawdopodobieństwa za tem, iż gotowa ona stać się punktem wyjścia do cichego, na razie, porozumienia obu rządów, od czego znowu do jakiegos jawnego sojuszu zaczepno-odpornego Włoch z Francją, nie zbyt daleka już droga. *Qui vivra — verri!*
Oprócz podróży Loubeta i wojny na dalekim Wschodzie, — która zresztą straciła już wiele ze swej sensacyjności początkowej i zaczyna najczęściej stanowić dość nudną rubrykę w gazetach — dalej oprócz anglo-francuskiego traktatu w sprawie Marokka, pewne, silne nawet wrażenie wywoływały w ostatnich dniach pogłoski o nowych próbach angielskiego pośrednictwa pomiędzy Rosją a Japonją. Utrzymują się one na powierzchni, pomimo energicznych zaprzeczeń ze strony niektórych organów prasy rosyjskiej, — a nawet urzędowego *Prawdy*. Wi-

stnika, — które z burzeniem i dość śmieszna butą odrzucają wszelką medjację w tej wojnie, jako wrzaskom „obrazę” Rosji.
Z innych jednak stron powiadają tak: pogłoskom o tych usiłowaniach angielskich wierzą także w Japonji, a *Nowosti* petersburskie byliby z pewnością nie zanotowały ich bez wyższego jakiegos upoważnienia! I jakkolwiek, być może, car sam ani słyszeć chce o pośrednictwie, to w rezultacie mogą nakłonić go i przekonać w tym duchu jego ministrowie i generałowie... Lecz w tej ostatniej mierze, względy psychologiczne wskazują raczej na coś wręcz przeciwnego. Miękkiej, zdenerwowanej i chorowity Mikołaj II gotów niewątpliwie stokrój przedź skłaniać się do zawarcia pokoju, aniżeli kamaryla dworska i złączona z nią biurokracja rosyjska, dla której każda wojna Rosji staje się bogatym polem do łupieżstwa i wyzysku.
Tak czy owak, o takim pośrednictwie nie ma mowy, iżby ono mogło szybko działać, tymczasem zaś operacje wojenne na wodach azjatyckich i nad Jalu, muszą postępować naprzód wytkniętym torem. Że Japonczycy do tej pory i na lądzie się górz, że mają tam wszędzie bez porównania łatwiejszą sytuację, aniżeli Rosja, to jest dla całego świata, a zapewne i dla naczelnich sfer petersburskich zupełnie widoczne.
Pewien *attaché* poselstwa japońskiego w Berlinie, miał przed kilku dniami się wyrazić, że w początkach maja nadejdzie z Azji wiadomość o większej bitwie. Otóż, jak ona wypadnie i po której stronie wykaże przewagę sił — to może bezwarunkowo wpłynąć na szanse ewentualnego pośrednictwa pokojowego, czy to Anglii, czy innego mocarstwa. Ogólne też panuje przekonanie w Europie, że gdyby Rosja odniosła Pyrrhusowe choćby zwycięstwo nad wojskami japońskimi, to powie sobie wtedy, iż jej „honorowi” wojskowemu stało się zadość i — zgodzi się na rokowania pokojowe.

Dwie warstwy młodzieży.

— Bardzo ciekawe spostrzeżenia poczynił inspektor rady szkolnej okręgowej m. Lwowa, p. Bruchnalski, nad elementarnym wykształceniem dziatwy. Nauka w klasach pospolitych, a w szczególności w szkołach żeńskich w ogóle bardziej prawidłowo, niż w męskich. Dzieje się to dlatego, ponieważ chłopcy w znacznej części po ukończeniu 4-tej klasy przechodzą do szkół średnich, mniej zaś jest takich, którzy przechodzą do wydziałowych. Ten fakt wpływa więc — acz zupełnie niewłaściwie — na tworzenie się dwóch warstw młodzieży, o różnym stopniu naukowego przygotowania i wyrobienia. Pierwszą z tych warstw interesuje z reguły więcej dom rodzicielski, dzięki czemu i nauczyciel chętniej oddaje się takiemu lepiej wykształconemu w domu materiałowi; zadanie jego jest tu ułatwione, a więc i wdzienkniejsze. I oto siła faktów, chłopiec opuszczony, nie kontrolowany w domu co do postępu naukowego i nie wdrożony przez rodziców do obyczajności, — staje się kopciuszkiem w oczach nauczyciela, czyli — jak się wyraża p. inspektor — uczeń taki nie budzi interesu ani u rodziców, ani w należytnym stopniu u nauczyciela.
W szkołach żeńskich do podobnego uwarstwiania młodzieży nie ma powodu, za czem idzie bardziej jednolite postępowanie i równomierniejsze uwzględnienie wszystkich dziatwy przy nauce.
Przeciw wspomnianemu, niezdrowemu objawowi w szkołach męskich, jakoteż przeciw temu, iż nauczycielstwo przywykało zaczęło do pewnej dumy w tem, ażeby jak najwięcej chłopców — bez względu na ich dalszy los — przeprowadzić przez egzamin wstępny do szkół średnich, kosztem zaniedbania wcale pokaznej liczby młodzieży, przeznaczonych z góry do szkół wydziałowych, podjęła rada szkolna okręgowa miejska przed dwoma laty stosowną akcję i osiągała wprawdzie powodzenie, lecz stateczną poprawę w owym kierunku; na poprawę zupełną trzeba jednak czekać — zdaniem inspektora — jeszcze bodaj lat kilka.
Osobnym okólnikiem zwróciła Rada szkolna uwagę na nauczycielskich, że nie chodzi jej o trzebieżenie młodzieży w klasie czwartej, lecz o prawidłowe przeprowadzenie do klas coraz wyższych, już od klasy drugiej poczynawszy. Sprostowała też mylne pojęcia wielu nauczycieli, jakoby siedmioletni obowiązek uczęszczania do szkoły należało rozumieć tak, że każdy uczeń ma ukończyć klasę siódmą. Obowiązek ten bowiem należy rozumieć w ten sposób, że dziecko ma uczęszczać do szkoły przez lat 7, bez względu na klasę, jaką w tym okresie ukończy. Gorliwy nauczyciel potrafi dzieci z klasy I pospolitej przeprowadzić do klasy II wszystkie, z wyjątkiem chyba nielicznych, umysłowo upośledzonych. W klasie II, jeśli postępy są niezupełnie dostateczne, należy przetrzymać dziecko rok drugi. Nauczyciel, który obejmie klasę I z rezydentami, powinien szczerze się nimi zająć, by nie pozostali w tej klasie rok trzeci. Tak samo należy postępować z mniej zdolnymi w klasie III i IV i w ten sposób doprowadzić się do tego, że uczeń ukończy z dostatecznym postępowaniem klasę IV pospolitą, a zarazem uczy-

ni zadość 7-letniemu obowiązkowi szkolnemu. Tacy zaś uczniowie, którzy postępować będą normalnie, kończąc co roku jedną klasę z należytnym postępowaniem, nie będą tak źle przygotowani, jak to się obecnie u uczniów szkół wydziałowych niejednokrotnie zdarza.
Dyrekcja szkół wydziałowych i zarządy szkół 6-klasowych otrzymały polecenie, z początku roku szkolnego, przedkładać Radzie szkolnej wyczerpujące sprawozdania o stanie przygotowania uczniów klas piątych; mają one wykazywać imiennie tych uczniów, którzy z powodu lichego przygotowania nie nadają się do klas wyższych; przy każdym takim uczniu musi być wymieniona szkoła, z której przyszedł i nazwisko nauczyciela, który tam klasę czwartą prowadził.
W ten sposób nauczyciele klas czwartych pospolitych będą musieli zmienić system dotychczasowy nierównomiernego traktowania chłopców. Zyska na tem powaga szkoły pospolitej, zyska młodzież, a nadto — co bardzo ważne — zwiększy się pożyteczność szkół wydziałowych, które dziś nie cieszą się dobrą sławą — właśnie z tego powodu, że przepuszczani do nich bywają z klasy czwartej do przygotowaniu niedostateczni; tymczasem zaś szkoły te mają doniosłość wielką i po uchyleniu dalszej dwuwarstwowości w szkole pospolitej, podolają należyte swemu poważnemu zadaniu.

Hiszpanja w sprawie Marokka.

Zawarty w początkach kwietnia pomiędzy Francją i Anglią układ, regulujący sprawy kolonialne obu tych państw, jest obecnie przedmiotem żywej wymiany zdań w prasie hiszpańskiej. Chodzi mianowicie o ustęp tej umowy, dotyczący Marokka, do którego Hiszpanja rości sobie prawa historyczne. Zrazu, zaraz po ogłoszeniu tekstu umowy francusko-angielskiej, wiadomość o załatwieniu między innemi zapomocą niej także i sprawy marokańskiej, słabem się tylko w prasie hiszpańskiej, odbiła echem i przeszła prawie bez wrażeń; uderzonu wówczas tylko na to, że Francja i Anglia porozumiały się w sprawie Marokka bez wiedzy Hiszpanji, a więc z oczywistym naruszeniem jej praw i interesów; po za tem żadnych zresztą innych prasa hiszpańska nie podniosła przeciw zawartej ugodzie zarzutów. Tem też dziwniejszem jest, że dopiero teraz tak głośno podniesiono w sprawie tej hałas i uczyniono lament tak bolesny, jakby Hiszpanja otrzymała przez odnośny ustęp w umowie francusko-angielskiej cios w samo serce.
Hałas podniósł pisma opozycyjne, z widoczną tendencją podszeźdzenia ogółu hiszpańskiego przeciw rządowi, specjalnie przeciw Maurze, którego oskarżają wprost o zdradę stanu, popełnioną przez to, że nie zapobiegł zawnazsowi wciągnięciu do umowy francusko-angielskiej Marokka. Tem tylko wytłomaczyć można fakt, iż prasa opozycyjna z takim niepomiarowaniem i formalną zaciekłością omawia od pewnego czasu stałe sprawę powyższą. Rozdziera ona po prostu szaty nad niepojętą jakoby klęską Hiszpanji i rzekomem pohańbieniem narodu hiszpańskiego, a o treści tego, co w sprawie tej pisze, świadczy najlepiej takte bombastyczne i jedynie na podburzenie ludności przeciw rządowi obliczone tytuły artykułów, jak: „Wypędzenie Hiszpanji z Marokka”, „Nasze wygnanie z Afryki”, „Zagłada nasza w Maroku” itd. Ogółem, głosy prasy opozycyjnej w tej sprawie — to jakby głosy jakiejś hiszpańskiej Kassandra, tyle w nich desperacji, tyle lamentu. Rezultatem takiego rodmuchania sprawy ma być podciągnięcie do odpowiedzialności rządu, ministra spraw zewnętrznych i jego paru poprzedników, oraz ambasadorów hiszpańskich w Paryżu i Londynie. Domagać się tego będzie w kortezach stronnictwo antirządowe.

Rząd ze swej strony nie próżnuje także i stara się sprowadzić dyskusję nad sprawą Marokka, przy pomocy oddanych sobie pism, na grunt spokojny i rozważny, ale — jak dotąd — nie bardzo mu się to udaje. Bądź co bądź jednak, głosy stojących po jego stronie pism, przyczyniły się do bezspornie do znacznego uspokojenia opinji w kraju, i — co za tem idzie — rozważniejszego, niż dotąd, traktowania tej sprawy. Z głosów tych pism przytoczyć tu warto zwłaszcza głos dziennika *La Epoca*, który tak objaśnia sytuację w sprawie Marokka:
„Nie macie tak stan sprawy, jak to czynią niektóre pisma, znaczy to przekreślenie wszystkich faktów i czerpać natchnienie tylko z nienawiści partyjnych, nawet ze szkoda interesów hiszpańskich, jeżeli się powiada krótko i wężławo, że jesteśmy wypędzeni z Marokka. Prawda jest, że umowa francusko-angielska może nas dotknąć w niektórych niejasnych i nieokreślonych idealach naszych, co do przyszłego ukształtowania się stosunków w Maroku, jednakże nie narusza ona w niczem naszych praw uznanych i sformułowanych w traktatach. Te prawa są nieknięte i możemy każdej chwili oprzeć się na nich. Umowa nie krępuje w niczem rozwinięcia naszej działalności w Maroku. Francja zdobyła pewność, że Anglia nie będzie wrogo usposobiona dla jej wpływów w Maroku, oto i wszystko! Nie zobowiązaliśmy się przez to nie wywierać naszego wpływu na sprawę

marokańskie. Szkoda nasza tkwi tylko w tem, że Francja posiada więcej środków do wywierania wpływu, niż my... Coż więc mamy czynić w Maroku? Bronić naszych praw, współdziałać nad rozwinięciem swobodnego handlu międzynarodowego i uczestniczyć w ucywilizowaniu tego dzikiego dotąd kraju”.
Te i tym podobne rozumowania, choć z pewnością nie przekonały antagonistów rządu, to jednak uspokoiły nieco opinie publiczną nad Manzanarem, a w tych dniach mają rozpocząć się rokowania dyplomatyczne pomiędzy Francją a Hiszpanją, celem przyjaźnego uwzględnienia wzajemnych interesów marokańskich. Tok tych układów zapewne rozprószy zaniepokojenie umysłowy w Hiszpanji, bo ostatecznie skończy się na tem, że „prawa” Hiszpanji do Melilli i Ceuty będą uszanowane, ale „idealny” jej, o które potracą *Epoca*, prysnąć będą musiały. Ale to już trudno, bo fakt, że przyszłość Maroka nie jest hiszpańska, lecz francuska, nie potrafi zmienić już nic. Wie o tem zapewne zbyt dobrze nawet sama prasa opozycyjna, to też podniesiony przez nią hałas przeciw rządowi wytłomaczyć sobie można raczej zaciekłością partyjną, niż istotną dłałością o interesy narodowe, o których tak głośno krzyczy, a w które sama najmniej wierzy, zwłaszcza, gdy się rozchodzi o Marokko.
Powołując się na prawa jedynie „historyczne” — to stanowczo za mało. Aby panować, trzeba mieć silny grunt pod nogami, a historia takiego gruntu nie daje.

Puzyrewski i Czerktow.

Na temat stosunków wzajemnych dwóch tych ludzi, zamieszcza korespondent warszawski *Dziennika Poznańskiego* w ostatnim swoim liście z Warszawy, parę nieznanych i zajmujących szczegółów. Pisz o mianowicie:
Nader charakterystycznym, a zarazem jaskrawo stosunki miejscowe ilustrującym było pożegnanie opuszczającego Warszawę generała Puzyrewskiego, jakie mu zgotował naczelnik kraju generał gubernator Czerktow. Pożegnanie odbyło się przed kilku dniami, podczas wysoce urzędowego przyjęcia i obiadu, wydane na cześć ustępującego z Warszawy generała Puzyrewskiego. Wszystko działo się w zamku, w wielkiej sali jadalnej. W nieobecności pani Czerktowej, honory domu czyniła córka jej z pierwszego małżeństwa, panna Wereszczaginówna, pastierka generał-gubernatora, który Puzyrewski podał ramię i zasiadł wraz z nią na miejscu honorowym.
W tem miejscu dla zrozumienia, to i owo objaśnić należy. Puzyrewski mianowany przed trzema laty (równocześnie z nominacją Czerktowa na głównego naczelnika kraju) pomocnikiem wojskowym generał-gubernatora, a potem przez lat kilkanaście pełniący ważne obowiązki naczelnika sztabu wojsk okręgu warszawskiego — był zarazem solą w oku swego zwierzchnika. Czerktow, jako powaga militarna, nie należał do pierwszorzędnych. Jest to sobie staro-mikolajewski oficer, z wyobrażeniami dawnej szkoły. Oprócz tego przez lat 25, po opuszczeniu Kijowa, skąd otrzymał dymisję w niezbyt świetnych okolicznościach, znajdował się w stanie spoczynku. Dopiero przed trzema laty niezbyt trafny wybór powołał go znowu do czynnej służby. Równocześnie z nominacją dano mu poznać, że właściwym naczelnikiem warszawskiego okręgu wojennego będzie jego zastępca, czyli pomocnik, gen. Puzyrewski, uważany i słusznie, za jednego z wybitniejszych w Rosji sztabowców. Ale Czerktow nie chciał uznać swej niższości, mieszał się do spraw wojskowych — stąd nieustanne konflikty pomiędzy obydwojema generałami, których rezultat wiadomy.

To wszystko jednak nie przeszkadzało, że, według przyjętego zwyczaju, musiano nastąpić urzędowe i „serdeczne” pożegnanie. Mowy przeciwników, jakie wygłosili wzajemnie, są wielce ciekawe, zwłaszcza Puzyrewskiego. Co do Czerktowa, to nie wyszedł on po za szablony urzędowego frazesu. Mówił tylko o nadzwyczajnych zasługach i o „bezpříkladnym odznaczeniu”, jakim wyróżnił kar „utalentowanego” Aleksandra Kazimierowicza Puzyrewskiego, mianując go członkiem rady państwa i powołując zarazem do Petersburga. To uznanie monarsze — kończył mowca — jest dowodem, że każdy, kto „gani Aleksandra Kazimierowicza, a w dodatku gani go z wielkich pobudek, niema słuszności, ale słuszność ma ten, kto go bezstronnie chwali”.
Głębszy w poglądach, a przytem ironiczny, jest zawsze Puzyrewski; nie zadowala się oficjalizmem formy i tonu. Mimocho-dem tylko stwierdza, co stwierdzić musiał, owe „bezpříkladne” wyróżnienie monarsze, pozbawiające go jednak, przynajmniej do czasu, służby czynnej, a zarazem oddalające z okręgu warszawskiego, którego udoskonalenie strategicznie najlepszą część życia poświęcił, lecz zaraz potem przechodzi do przejrzystych aluzji. Szczęśliwy ten — mówił Puzyrewski — kto umiał pogodzić wewnętrzne, subiektywne warunki życia z okolicznościami zewnętrznymi, to jest z otoczeniem, w jakim go los postawił. Mowca twierdzi, że przez

długi czas umiał dwa te warunki, wewnętrzne i zewnętrzne, pogodzić ze sobą. Ale później „nastąpił okres, w którym zewnętrzne otoczenie przybrało charakter wyjątkowej władzy, co wytworzyło pewnego rodzaju tragizm w jego życiu”. Ta „wyjątkowa władza”, to właśnie Czerktow... Ironiczny generał, dawszy tak jasno do zrozumienia, przed kim i przed czem ustępuje, osłodził zaraz pigułkę, mówiąc, że z tego tragicznego położenia wyzwoił go nie kto inny, tylko Michał Lwanowicz (Czerktow); jakkolwiek „nie śmiem mówić, do jakiego stopnia tenże Michał Lwanowicz wziął udział w mojem bezprzykładnem, a zaszczytnym mianowaniu, lecz zn m i serce moje odczuwa charakter tego udziału... Przełożone na prozę słowa te znaczą już bez obłonek, że ten sam właśnie, kto stworzył ów tragizm życia przez kolizję wewnętrznych przekonań z okolicznościami zewnętrznymi, czyli z „wyjątkową władzą”, poddać umiał zarazem w sposób chytry, a podstępny myśl, dzięki której, za pomocą bezprzykładnego odznaczenia, pozbył się niewygodnego przeciwnika...
Po za tem wszystkim, ustąpienie Puzyrewskiego i to w tak ważnej i krytycznej dla państwa chwili, jest żywym dowodem, do jakiego stopnia w wyższych sferach administracji rosyjskiej zastarzały rutynista, jeśli umie wyzyskać swe stosunki i protekcję, triumfuje zawsze nad zdolnościami i talentem, choćby powszechnie znanym i uznanym. Wszędzie intryga, wszędzie osobiste względy, nigdzie istotny, a właściwie rozumiany interes dobra państwa. Rezultaty wykazują do wódnie i niebiezpie, jakie są skutki podobnego systemu...
Nakoniec jeszcze jeden szczegół. Nienawidź Czerktowa do Puzyrewskiego wzrosła i spłogowała się od chwili, kiedy ten ostatni, podczas manewrów, jakie się odbyły przed półtora rokiem pod Jablonną, gdzie na czele dwóch armji operujących stali obydwa generałowie, wziął Czerktow z trzema pułkami i całym sztabem do niewoli i i to w taki sposób, że arbitraż wojskowy musiał to przyjąć za fakt nie ulegający wątpliwości.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń.

Dziś w poniedziałek rozpoczynają się w Krakowie obrady dorocznego walnego zgromadzenia delegatów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Zgromadzeniu przedłożony będzie szczegółowy obraz działalności instytucji w ubiegłym roku administracyjnym w dziale ogólnym i gradowym od 1 kwietnia do końca grudnia, w innych działach od 1 stycznia do 31 grudnia 1903. Najważniejsze daty tej działalności są następujące:
W dziale ogólnym. Już w sprawozdaniu za pierwsze półrocze administracyjne od 1 kwietnia do 30 września z. r. zaznaczyła dyrekcja w sprawozdaniu dla rady nadzorczej, że szkody ogniowe były bardzo wysokie. I wtedy już przewidywano, że niepodobna będzie przynajmniej jakichkolwiek zwrotów w dziale ogólnym. Przewidywania te się spełniły: rok ubiegły okazał się wprost fatalnym w dziale operacji ogólnych. Od 1 kwietnia do 31 grudnia z. r. wystawiono polic ważnych 418 294, wartość w tym czasie ubezpieczona wynosiła 1.307.420.696 koron, zebrana zaliczka 8.481.766 kor., wypłacone wynagrodzenia wraz z kosztami likwidacji i rezerwą na szkody nieuregulowane, wynoszą 7.981.127 kor. W stosunku procentowym do zebranej zaliczki, wynosiły szkody z roku poprzedniego (12 miesięcy) 63,53%, a szkody z roku ubiegłego (9 miesięcy) 94,09%; przeniosły cyfrę szkód wypłaconych w 12 miesiącach, roku poprzedniego o 1.857.893 kor. To jest główny powód, dla którego zwrotów nie można było przynajmniej.
Dyrekcja starała się zapobiedz wzrostowi szkód wszelkimi sposobami, do jakich się uciec mogła. Głównym powodem tak częstych pożarów jest przede wszystkim nieprzestrzeżenie i tak niedostatecznych przepisów o policji ogniowej i budownictwa.
Koszt zarządu w dziale ogólnym, pomimo znacznego wydatku, spowodowanego przetrzymywaniem wszystkich ubezpieczeń, z powodu wprowadzenia nowej taryfy, procentowo nie wzrosły, a nawet przysięgły, w porównaniu z rokiem 1902/3 spadły nieznacznie. Gdy bowiem w procentie do zebranej zaliczki wynosiły koszty administracji w 1902/3 r. 12,63 prc., to procent tychże kosztów w 9 ctm miesiącach r. 1903 wynosił tylko 11,86 prc. Fundusz rezerwyowy działu ogólnego wynosił z dniem 31 grudnia 1903 r. kwotę 6.370.829 kor.
II. W dziale gradowym wydano w r. 1902 policę 6.743, w r. 1903 7.838, a więc w r. 1903 więcej o 1.095 policę. Wartość ubezpieczona w r. 1902 wynosiła 42.933.687 kor., w r. 1903 43.618.444 kor. (+ 684.757 kor.) Zaliczka w r. 1902 913.430 kor., w r. 1903 911.050 kor. (— 2380 kor.) Szkody wynosiły w r. 1902 534.069 kor., w r. 1903 1.448.470 kor. (+ 914.400 kor.) Zamknięcie rachunkowe wykazuje też wskutek tego czystą stratę 397.440 kor. Na pokrycie tej straty pobrane będą w myśl statutu 5 prc. kwoty, potrącone od wypłaconych szkód w sumie 64.639 i pozo-

stanie do pokrycia pożyczką z funduszu rezerwowego kwota 332.801 kor., Fundusz rezerwowo wynosi 2.109.069 kor.

III. W dziale życiowym. Wzrost produkcji w naszych ubezpieczeniach życiowych w roku 1903 wynosi w ubezpieczonym kapitale 5.180.886, który w porównaniu do takiego przysrostu z r. 1902 w kwocie 5.082.552 kor. przedstawia nadwyżkę na korzyść roku zeszłego w kwocie 98.333. Gdy do wykazanego powyżej netto przysrostu z r. 1903 w kwocie 5.180.886 dodamy pozostały z końcem roku 1902 stan w ubezpieczonych kapitałach netto 94.641.613 kor., to otrzymamy z dniem 31 grudnia r. 1904 ogólny stan w ubezpieczonych kapitałach i zabezpieczonych rentach (277 686 k.) poważną ogólną sumę 100.000.186 kor. Zebrane premie wynosiły w roku poprzednim 3.412.164 kor., w roku ubiegłym 3.752.763 kor. (+ 340.509 kor.)

Rezerwy matematyczne z początkiem r. 1903 wynosiły 21.254.454 kor., z początkiem roku 1904 22.271.651, wzrost w ciągu roku 1903 wynosił 1.017.197 kor. Fundusze ubezpieczeń, jak: fundusz rezerwowo, rezerwa wojenna, fundusz na dubiosa, fundusz specjalny, fundusz na różnicę kursu i fundusz na amortyzację realności, wynoszące z początkiem r. 1903 1.957.501 kor., wzrosły z początkiem r. 1904 do kwoty 2.319.649 kor. (+ 362.147).

Fundusz emerytalny akwizytorów doszedł do kwoty 47.177 koron i będzie dalej zwiększany.

Śmiertelność w roku ubiegłym była większą od przewidywanej i dlatego wypłynęło większy kapitał o 115.024 kor., aniżeli był przewidywany, zmarło zaś osób 8.31 pr. więcej, aniżeli oczekiwano wedle tablic śmiertelności. Natomiast z powodu większej śmiertelności, w ubezpieczeniach rentowych zyskało towarzystwo 47.238 koron.

Stan pożyczek hipotecznych wynosił z końcem roku 1903 7.796.482 koron. Bieżące fundusze lokowane są w pożyczkach, udzielanych różnym stowarzyszeniom i wynoszą 4.113.045 koron. Stopa procentowa wynosi przeciętnie 4-97%, a przychód z lokacji kapitałów powiększył się o 43.428 kor.

Czysty zysk w roku 1903 jest wyższy w porównaniu z rokiem poprzednim o kwotę 24.202 kor. i wynosi 294.821 koron. Z tego przypadnie na fundusz rezerwowo 186.362 koron, dalej dywidenda 7% w dziale ubezpieczeń pośmiertnych i mieszanym łącznie z ubezpieczeniami wzajemnymi, czyli 84.522 k., oraz dywidenda 4% w dziale ubezpieczeń na dożycie czyli 23.936 koron.

Od administracji.

Dziennik Polski odbierać mogą abonenci w Administracji:

Numer poranny o pół do 8-mej rano. Numer popołudniowy o 5-tej popołudniu.

Przypominamy naszym abonentom, że roznościele *Dziennika Polskiego* obowiązani są dostarczać pismo nasze dwa razy dziennie do domu tym, którzy przenieśli z przesyłką do mieszkania, ponieważ dochodzą nas zażalenia, że roznościele oba wydania, poranne i wieczorne razem niektórym obonentom do domu doręczają. Wobec tego, prosimy w razie jakichkolwiek w tym kierunku nadużyć ze strony roznościcieli, uwiadomić niezwłocznie o tem naszą administrację, a ona natychmiast zarządzi, co należy.

Zwracamy uwagę, że za regularne dostarczanie numerów do domu odpowiadamy tylko wówczas, gdy numerata została uiszczona w administracji naszej (plac Marjański 1. 6). Za dostarczanie numerów przez biura dzienników, lub agencje, administracja nasza nie przyjmuje tem samem żadnej odpowiedzialności.

Powieść Kazimierza Glińskiego „Boruta” w wydaniu fejetonowym jest do nabycia w naszej Administracji po cenie 80 h.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 2 maja. Teatr miejski: „Lysistrata”, operetka i „Cavalleria Lwowska”, parodia muzyczna. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (2): Zygmunta kr. Witimira. — (19): Joanna Wł. Wschód słońca o godzinie 4 minut 47, zachód o godzinie 7 minut 8.

Stan powietrza: Godzina 6 rano. Ciężota: 12 R. Pogoda.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy St. hr. Badeni, wyjechał w sobotę do Rzymu.

Wiceprezydent namiestnictwa p. Jan Lidi powrócił do zdrowia i objął urzędowanie.

Z kolej państwowych. W obrębie lwowskiej dystrykcyi przyjęty został p. Witold Bandrowski, jako asystent budownictwa I klasy i przydzielony do sekcji konserwacji w Rawie ruskiej.

Zjazd koleżeński maturalistów, którzy w roku 1884 ukończyli gimnazjum w Przemyślu, odbędzie się w Przemyślu w dniach 19 i 20 lipca br. Uprzasza się o wcześnie zgłaszanie się na ręce ks. K. Smólskiego lub dra Z. Manheima w Przemyślu.

Kościółek w Kleparowie. Kleparów pod Lwowem, po długich staraniach i moliwach doznał się wreszcie swego własnego kościółka z drobnych składek centowych wzniesionego, to też cieszą się nie mało Kleparowianie, że nie potrzebują iść tak kawał drogi aż do parafii św. Anny. Jednakowoż jeszcze dużo pozostaje do życzenia, ponieważ wewnątrz brak jestesse różnych rzeczy. Ale przy dobrej chęci komitetu i ofiarności katolików mamy nadzieję doprowadzić wszystko do porządku. W niedzielę 1 maja rozpoczyna ks. probuszczy kościółka św. Anny pierwsze uroczyste nieszpory majowe przed ołtarzem N. M. P. Różańcowej.

Używanie wyrazów obelżywych w szkole. W zbiorze okólników rady szkolnej okręgowej m. Lwowa za rok szkolny 1902/3 znajdujemy jeden, który ze względu na jego bardzo trafne i słuszne argumenty przytaczamy

w całości. Brzmiał on: „W ostatnich czasach powtarzają się zbyt często skargi publiczności na używanie ze strony niektórych nauczycieli wyrazów obelżywych wobec uczniów szkolnej podczas nauki w klasach. Zwraca się uwagę na grono nauczycielskie, że tego rodzaju postępowanie nie licuje ani z zasadami wychowania, ani z godnością stanu nauczycielskiego i nie ma zgoda nie wspólnego z energią, którą każdy nauczyciel dla dobra młodzieży rozwinać powinien. Przez używanie brzydkich wyrazów w szkole gorszy się dźwiatwa, przyzwyczajają się do nich, a nie uszlachetnia się młodzież za niedbany, która nasłuchawszy się w domu całego szeregu obelg, nie znajduje potem żadnej różnicy między domem a szkołą i nie ma dla niej żadnego szacunku, bez którego wpływ wychowawczy jest niemożliwy. Rada szkolna okręgowa wyrażając przekonanie, że podobne wydarzenia należą do wyjątków, poprzestaje na razie na tem ogólnym przypomieniu, zastrzegając sobie jednak na przyszłość wdrożenie ścisłych, jakkolwiek bardzo niemiłych dochodzeń i wydanie ostrych zarządzeń, któreby położyły kres uzasadnionym skargom, mogącym przynieść niezasłużoną ujmę całemu zakładowi przez nieprzystwoite postępowanie jednostek nauczycielskich”.

Za spokojny duszy śp. K. Skrzyńskiego. Podczas nabożeństwa żałobnego za duszę śp. Kazimierza Skrzyńskiego, które staraniem Tow. dziennikarzy odbędzie się dziś o godz. 9 rano w katedrze, śpiewać będą artyści teatru lwowskiego pp. Kasprowiczowa, Malawski i Okoński. Na organach akompaniować będzie dyryktor Tow. muzycznego p. Mieczysław Sołtyś.

Ku czci Królowej Korony Polskiej. Wczoraj rano o godz. 10 w myśl uroczystych ślubów Jana Kazimierza i Stanów Rzeczypospolitej odbyło się w archikatedrze łac tradycyjnne solenne nabożeństwo, które celebrował ks. kanonik Lubomski. Patriotyczne kazanie wygłosił ks. prałat Gnatowski. Na nabożeństwie stawili się bardzo licznie reprezentanci miasta z prezydentem na czele, a ponadto wzięli w niem udział delegacje rozmaitych stowarzyszeń ze sztabami i niezwykle liczna publiczność.

Znaczną zgubę. Przedwczoraj zgubił dr. J. Brauner, wracając z ul. Zielonej do domu, przy ul. Jagiellońskiej, czarny portfel, w którym prócz 2 banknotów 20 koronowych, znajdowały się dwa weksle opatrzone jego podpisem na 4000 koron, a nado dwa inne na 160 k.

Bez przyczyny. Wczoraj około godziny 5 popołudniu znalazł żołnierz policyjny, który pełnił służbę na placu Teodora, leżącego na chodniku zarobnika Jana Pańkiewicza; z rany na głowie jego płynęła krew. Zazwanej pogotowie ratunkowe udzieliło Pańkiewiczowi pomocy doraźnej. Przystawiony na inspekcję policji, zeznał on, że popołudniu uderzył go łepem narzędziem bez żadnego powodu, jakiś Józef Włodoś, poczem zbiegł w niewiadomym kierunku.

Tow. wzajemnego kredytu. W sobotę popołudniu odbyło się w Krakowie walne zgromadzenie członków Tow. wzaj. kredytu. Zysk za rok ubiegły wynosił 174.069 kor. Przyjęto sprawozdanie dyrekcyi do wiadomości, następnie na wniosek komisji rachunkowej uchwalono przeznaczyć na odpisanie strat kwotę 38.083 k., na tantiemy dla rady nadzorczej i dyrekcyi 34.813 kor., na 4% dywidendę 84.583 kor., na specjalny fundusz rezerwowo 54.672 kor. Udzieliłono radzie nadzorczej i dyrekcyi absolutorium i uchwalono zmiany statutu.

Krwawe zajście w Warszawie. Nowa Reforma donosi pod datą 1 bm. z Warszawy, że prócz zabitych dwóch oficerów, zginął od kuli także wachmistrz żandarmerji, gdy go przewożono do szpitala. Otrzymał on postrzał w kark, więc prawdopodobnie, gdy się ratował ucieczką.

W sobotę odbył się z niezwykłą ostentacją pogrzeb zabitych żandarmerji. W orszaku szedł delegat generał gubernatora, urzędnicy, oficerowie, władze itd. Kondukt otwierał szwadron ulanów, a zamykał szwadron huzarów. Z taką pompą chowają zazwyczaj generałów najwyższej rangi.

Na karawanach złożono mnóstwo wieńców i kwiatów ze strony rządu. Na całą odległość stali po obu stronach ulicy co pięć kroków konni żandarmi. Ulice, któremi szedł pochód, zamknięto już o godzinie 11, chociaż kondukt ruszył dopiero o 1 z południa.

Aresztowanego sprawcę osadzonego w X pawilonie. Drugi sprawca zbiegł. Krawcy pogłoska o ogłoszeniu niebawem stanu oblężenia.

Polak w Kanadzie. Przed kilku miesiącami wysłały władze francuskie do Kanady i na Alaskę rodaka naszego, byłego ucznia szkoły batińskielskiej, p. T. Obalskiego dla badań naukowych. P. Obalski zajmował się przedtem wielu sprawami kanadyjskimi i wydawał nawet pismo *Le Canada*. Wrócił obecnie i w uniwersytecie ludowym francuskim miał wykład o swej podróży, uroczajony wybornymi zdjęciami fotograficznymi. W krótkim czasie p. Obalski zda sprawę ze swej wycieczki w Towarzystwie geograficznem w Paryżu. W Kanadzie ma p. Obalski krewnego p. Józefa Obalskiego, inspektora min w Québecu. Otóż — jak się okazuje — krewny ów odkrył radium w starej opuszczonej kopalni tężyczki przy zatoce Murray Bay, w hrabstwie Chaveroix. Próbkę rudy, tudzież zdjęcia fotograficzne dokonane przez siebie, inżynier polski wystął profesorowi Rutherfordowi, wykładającemu na uniwersytecie w McGill, który stwierdził, że istotnie radium znajduje się w znacznej ilości w pomienionej rudzie. Odkrycie to będzie miało wielką doniosłość dla Kanady.

Straszne skutki piorunu. Dnia 15 bm. podczas burzy, uderzył piorun w wieżę kościoła parafjalnego w Niemceńskim Brzeziu, oddalone o 3 mile od Skarława, w pow. lubawskim, w Prusiech Zachodnich. Jeden ze świadków naocznych tego zdarzenia tak je opisuje: Głozą przejmując każdego, gdy spojrzy na piękny, przed laty 30 zbudowany kościół, który dziś przedstawia zupełną ruinę. Od wysmukłej wieży cały wierzch ceglany aż na skos niżej dzwonną, spadł przez dach i chór i leży w kościele, tylko dzwony na wiazaniu się trzymają, a wieża do dołu pęknięta. Dach załamany do połowy, chór z organami leży w gruzach, konfesjonały, stojące po obu stronach w nawie głównej, oraz ławki potraskane, jedna chorągiew złamana, drzwi kościelne i do zakrystyi wyrwane, szafa,

stojąca w zakrystyi z paramentami, wywrócona, szuflady wyrwane; ołtarze tylko stoją nietknięte, a przy jednym zniszczono dywan. Słowem, kościół na zewnątrz i wewnątrz tworzy prawdziwą ruinę. Okna całego nie ma, wszystko potłuczone, a ściany popękane i jakby rozdeptane; wszystko tworzy okropny obraz zniszczenia. Droga, prowadząca po prawej stronie kościoła, zarzucona gruzami, a cegły leżą po ogrodach o 200 metrów od kościoła.

Zgon emigranta polskiego. W Marsylii zmarł w tych dniach wychodźca z r. 1863, dr. Stanisław Piotrowski. Urodzony na Podolu, studiował medycynę w Kijowie, potem w Wiedniu i w Paryżu. W postaniu służył pod Langiewiczem. Matka jego pochodziła z Francji, to też jej rodzina zaopiekowała się nim, gdy znalazł się na ziemi francuskiej. W r. 1870 został mianowany naczelnym lekarzem armji nadreńskiej, po Sedanie poszedł do armji Loary, a generał Chanzy przedstawił go władzom do udekorowania za oddanie się i poświęcenie rannym. Po wojnie objął miejsce lekarza marynarki i na stanowisku ten zostawał przed lat 25. Był to człowiek wielkiej zacności, a przytem żarliwy patriota.

Nędra w Londynie. Statystyka, zebrana niedawno przez komisję higieniczną w stolicy Anglii, wykazała, że podczas jednej nocy znalezione tam 25.000 osób bez miejsca stałego zamieszkania i dachu. Z tych nieszczęśliwych 1509 mężczyzn i 120 kobiet nocowało na ulicy pod gołym niebem, 100 mężczyzn i 63 kobiet spędzili noc pod mostami, pod sklepieniem bram i we wnętrzach domów, zaś 23.442 ubogim udało się za jednego pennya znaleźć miejsce do spania. Wśród tych bezdomnych znajdowało się 54 wyrostków niżej lat 16 i 33 dziewcząt niżej lat 14.

Liga telefona. Pod taką nazwą zawiązało się w tych dniach w Paryżu pod przewodnictwem księcia Montebello stowarzyszenie ku obronie interesów posiadaczy telefonów. Bo telefony paryskie, monopol państwa, cieszą się sławą najgorszych i najdroższych na całej kuli ziemskiej. Abonament roczny kosztuje 400 fr., a za tę niesłychanie wysoką sumę każdy posiadacz telefonu może być pewny, że przynajmniej raz na tydzień nie dozwoni się stacji centralnej, że dwa razy połączony będzie nie z tym, którego zażądał, a co najmniej trzy razy tygodniowo usłyszy kilka dosadnych admonicji ze strony telefonistek. Posady otrzymują one z protekcji najwpływowyszch deputowanych, odwdzięczających się córkami za usługi ojców przy wyborach, a zatem nie obawiają się żadnych zażaleń zwykłych śmiertelników, pewne zupełnej bezkarności. Skargi publiczności nawet przez prasę i parlament, nie odnoszą skutku, a gdy zniecierpliwiony abonent nie zapanuje czasem nad rozdrażnieniem, może być pewien, że za parę dni zapłaci sowiłą grzywnę „za obrazę urzędnika w służbie”, a w miarę okoliczności przepędzi nadto parę dni w areszcie policyjnym. Aby temu smutnemu stanowi rzeczy przeciwdziałać, zawiązała się „liga telefonowa”.

Z kraju.

Jarosław. (Zmarli). Michalina Meinhart, żona księgarza, zmarła 28 kwietnia br. (Wyp. dzi). Żołnierz 40 pp. Władysław Kusa odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu w brzuch, 28 kwietnia br. Podczas ćwiczeń pod Kidalowicami, odszedł w las, zdjął z siebie rymunek i mundur, ubrał w nie pień drzewa, opasał kupłą z bagnietem, poczem strzelił do siebie. Przyczyna samobójstwa nieznana. W przeciągu 7 dni, jest to już drugi wypadek śmierci gwałtownej wśród miejscowej załogi.

Profesorowi gimnazjalnemu Stuszkiewiczowi eksplodowała podczas ćwiczeń chemicznych retorta. Profesor doznał znacznych uszkodzeń przez poparzenie rąk i pokaleczenie twarzy odłamkami szkła retorty.

(Wojsko). Dywizja 13 pułku huzarów przybyła 29 br. z Czegledu i Debreczyny, na stałą załogę do Jarosławia. Pułk rekrutuje się z rdzennych węgierskich cyganów.

(Wybory). Z urny wyborczej znowu weszli do rady miejskiej burmistrz dr. Dietzius, wiceburmistrz dr. Jahl, tudzież pp. Juliusz Strisower, W. Malinowski, J. Kamiński i L. Talent.

(Przedstawienie). W dniu 2 maja br. urządziła Towarzystwo dramatyczne w sali Sokoła przedstawienie sztuki hr. Starzeńskiego „Gwiazda Syberji”.

(Młodzież). Grono nauczycieli szkół średnich zaopiekowało się młodzieżą i codziennie organizuje, bądź ćwiczenia, jak w parku Jordana, bądź wycieczki za miasto. Magistrat odstąpił na ćwiczenia ogród mniejszy, gdzie urządzono odpowiednie boisko i ustawiono przybory.

(Pobytownicy). Codziennie wyjeżdża z sąsiednich powiatów po kilkadziesiąt robotników do Prus. Są dni, w których odchodzą osobno umyślnie pociągi. Przez tydzień bawił w Jarosławiu i okolicy jakiś Prusak i sam objeżdżał wsie okoliczne. Zwerbował przeszło tysiąc robotników i wywioził. Prusacy gospodarują u nas jakby u siebie, a przecież istniejące ustawy zabraniają ludziom nieuprawnionym i cudzoziemcom werbowania ludzi za granicę.

Kotomija. (Czarnohorski Oddział) Towarzystwa Tatrzńskiego w Kotomylu odbędzie ogólne zgromadzenie w Worochcie w niedzielę dnia 22 maja 1904 o godzinie 2 po południu w dworku czarnohorskim. W razie braku wymaganego kompletu odbędzie się zaraz drugie zgromadzenie o godz. 3 po południu tego samego dnia już przy dowolnej liczbie członków.

Lwów. Rendez-vous przejeżdżnych. Bez przerwy gorąca kuchnia, znakomity bufet, piwo pilzneńskie i bawarskie, delikatesy, magazyn win i herbat. Musiałowicz i Janik, naprzeciw hotelu Imperial.

* Z kasya miejskiego. W środę dnia 4 maja b. r. o godzinie pół do 8 wieczór artystyczny. Bilety od dziś do nabycia.

* Rocznicą 3 Maja. „Ku uczczeniu rocznicy ogłoszenia konstytucji 3 Maja, odbędzie się staraniem lwowskich Kół „J. S. L.” uroczysty wieczór we wtorek 3 maja w sali rady miejskiej. Bilety są do nabycia w Kole pań (Zielona 4), w Kole T. T. Jeża (Teatralna 11, kasa zaliczkowa I. p.), w Kole Kościuszczy (Zimorowicza 16), w Kole akademickim (pasaż Mikolascha II. p.), w Kole technickim (Politechnika”).

* Na dochód technickiego Koła „T. S. L.” odbędzie się dnia 6 maja b. r. wieczór wokalnemuzyczny w auli szkoły politechnicznej. Blizsze szczegóły doniosą afisz.

* Towarzystwo Miłosierdzia „Opatrność”, utrzymujące „Dom pracy” we Lwowie, odbędzie walne zgromadzenie członków dnia 7 maja b. r. o godzinie 5 popołudniu w sali posiedzeń magistratu miasta Lwowa.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek „Lysistrata”, operetka w 3 aktach Linckego. Zakończy „Cavalleria Lwowska”, parodia muzyczna w 1 akcie Bogumiła Zeplera, z p. Miłowską w roli Santuzzy.

Jutro we wtorek, ku uczczeniu rocznicy Konstytucji 3 maja (popularne przedstawienie, po cenach zniżonych) „Wesele”, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

W środę po raz pierwszy „Dziecko przekupki” („Marktkind”), operetka w 3 aktach M. Blau’a i Ludwika Tauffsteina, muzyka Augusta Stolla, głównego reżysera Opery wiedeńskiej.

We czwartek „Doktor Rentlow”, dramat w 3 aktach przez Michałinę Schwarzwönę. Rozpocznie „Z dobrego serca”, obrazek sceniczny w 1 akcie L. Rydla.

W piątek „Dziecko przekupki”, operetka. W sobotę po raz pierwszy „Maję z bólu”, baśń dramatyczna w 4 aktach z epilogiem przez Karola Mattauscha, muzyka Fr. Słomkowskiego. Nowa wystawa.

Repertuar Filharmonji lwowskiej: We wtorek, 3 maja rb., pożegnalny koncert p. Wernera Alberti’ego, który dwoma swymi występami zdobył niepodzielną sympatię publiczności i pełne uznanie całej prasy lwowskiej.

„Przemysłowiec”, tygodnik popularny dla techniki i przemysłu, pod redakcją inż. cyw. E. Libańskiego. Wyszedł nr. 31, z dnia 30 bm. i zawiera następujące artykuły: O stowarzyszeniach spożywczych; Sprawy przemysłowe; Sprawy techniczne; Kronika techniczna i przemysłowa; Wynalazki i konkursy; Pouczenia i przepisy; Informacje w pytaniach i odpowiedziach; Głosy z kraju; Przemysł artystyczny; Sprawy zawodowej pracy kobiet; Wątkujące i poszukiwane posady; Korespondencja redakcyi; Rozmaitości; Fejleton.

Ostatnie dzieło Wereszczagina. Z Petersburga donoszą do *Daily Mail*, że choć uważano Wereszczagina za bogatego człowieka, okazało się, że nie pozostawił nic więcej, prócz dworu w pobliżu Petersburga i małej wille na Kaukazie. Ciągłe podróże i kosztowne wystawy obrazów, pochłonięły cały jego majątek. Pozostało po nim bardzo wiele szkiców, lecz tylko jeden obraz większy „Cmentarz królów”, który on sam cenil na 12 000 rubli. — Syn jego okazuje również wielki talent malarski.

O doli kancelaryjnych urzędników administracyjnych.

Piszą nam ze sfer urzędniczych: W artykule krakowskiego *Czasu*, przedstawiając smutny los manipulacyjnych urzędników pocztowych, ubolewa autor, iż w dykasterji tej na 100 urzędników X klasy rangi przypada zaledwie 60 w IX klasie rangi i że wobec tego urzędnik pocztowy manipulacyjny X klasy zaledwie dopiero po ośmiu latach dochodzi do IX klasy rangi, że więc taki lichy stosunek awansu przyczynia się niewątpliwie do obdużania się urzędników.

Cóż więc wobec tego powiedzie o kancelaryjnych urzędnikach X rangi przy namieśnictwie i starostwach, którzy razem zliczeni, przedstawiają cyfrę 100, a dla których przypada nie 60, ale zaledwie sześć posad w IX randze i którzy nigdy awansu doczekają się nie mogą, a w długach siedzą po uszy?

W sądach, pocztach, urzędach podatkowych, a nawet już i w loterji, gdzie istotnie urzędnik manipulacyjny X klasy rangi ma zakres działania wyłącznie kancelaryjny, dochodzi on już po kilku latach do IX klasy rangi; w administracyjnych władzach urzędniczych zaś taki używany jest, zwłaszcza na powiecie, do prac konceptowych, a za to awans czeka go chyba po śmierci, za życia zaś to tylko długi i coraz większe długi, bez których w takich stosunkach biedakowi chyba żyć niepodobna.

Byłoby więc rzeczą słuszną i sprawiedliwą, aby namiestnik, zaprowadzając nową procedurę kancelaryjną we władzach administracyjnych, postąpił się o polepszenie losu także i tych pokrzywdzonych funkcjonarjuszów rządowych, czem zachęciłby ich tylko do gorliwszej pracy i zaskarbiłby sobie wdzięczność ich rodzin, walczących z niedostatkiem.

Kurs uniwersytecki na Śląsku.

Przed laty dwunastu nauczyciel szkoły ludowej we wsi Wiśle w Księstwie Cieszyńskim, Jerzy Kubisz, założył pismo pedagogiczne p. n. *Miesięcznik pedagogiczny* — założył je w celu połączenia rozproszonych sił nauczycieli polskich na Śląsku do wspólnej pracy, w celu zachęcenia ich do zajęcia się nie tylko praktyczną stroną zawodu nauczycielskiego, ale i teoretyczną, do studjum pedagogicznego i do pracy piórem w dziedzinie pedagogji, wreszcie w celu utworzenia łącznika pomiędzy ruchem pedagogicznym wśród nauczycielstwa polskiego na Śląsku, a między tym, jaki ożywił nauczycielstwo w innych ziemiach polskich, oraz w celu informowania tutejszych nauczycieli polskich o życiu umysłowym na całym obszarze ziem polskich.

Około *Miesięcznika pedagogicznego* powstało z czasem „Polskie Kółko pedagogiczne” w Ustroniu. Z tego to kółka w r. 1896 wyrosła organizacja polskich nauczycieli ludowych w Księstwie Cieszyńskim p. n. „Polskie Towarzystwo pedagogiczne”, które obecnie ma 200 członków, a dzieli się na 5 kółek, t. j. ustronieńskie, cieszyńskie, dziedzickie, frysztackie i jabłonkowskie.

„Polskie Towarzystwo pedagogiczne” nauczycieli polskich w Księstwie Cieszyńskim, skupia ich jako nauczycieli w ogóle do obrony interesów szkoły i zawodu nauczycielskiego, do samokształcenia się, do wzajemnego użyczania sobie rad i sprostowań pedagogicznych, do życia koleżeńskiego i wspierania się nawzajem pod względem moralnym i materialnym — jako nauczycieli polskich do pie-

legnowania języka, literatury i nauk polskiej wobec germańskiego naporu.

Rozszerzając ramy dotychczasowej działalności swojej, a określone wyżej wyjątkowe położenie nauczycielstwa polskiego mając na oku, a zarazem czyniąc zadość wielokrotnie powtarzanym życzeniom, Zarząd główny „Polskiego Towarzystwa pedagogicznego” postanowił w ciągu sierpnia r. b. urządzić w Cieszynie „wakacyjny kurs uniwersytecki” dla nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych i wydziałowych.

Towarzystwo liczy na udział w tym kursie wakacyjnym nie tylko nauczycieli polskich ze Śląska — ale także na to, że koledzy i koleżanki z innych ziem polskich, zwłaszcza z Galicji, zjadą się tłumnie do Cieszyna na czas wykładów, a zjadą się nie tylko, aby z owych wykładów korzystać, ale także, aby w ciągu dni kilkunastu przyrzyć się życiu Śląska, tej starej dzielnicy piastowskiej, która po kilku wiekach apatii budzi się do życia narodowego, aby z całym narodem pracować nad zgotowaniem sobie lepszego jutra.

„Wakacyjny kurs uniwersytecki” odbędzie się w Cieszynie w dniach od 15 do 30 sierpnia r. b.

Komisja kwaterekowa rozpocznie stałą działalność swoją w lipcu br., tymczasem zaś po wszelkie informacje dotyczące kursu uniwersyteckiego należy się zwracać do p. dra. Kazimierza Wróblewskiego, profesora gimnazjum polskiego w Cieszynie (ul. Dworokowa, l. 13, l. p.

Izba sądowa.

Kraków, 1 maja.

(Oszustwa Poświatowskiego).

(Tel. Dzien. Pol.)

Poświatowski skazany został na pięć lat ciężkiego więzienia za zbrodnie oszustwa. Po ogłoszeniu wyroku zemsta, a gdy przywrócono go do przystojności, oświadczył, że wyrok przyjmuje, lecz zgłasza odwołanie od wysokiego wymiaru kary.

Pierwszy maja.

Wczoraj święciła partja socjalno-demokratyczna święto robotnicze 1 maja. O godzinie 10 z rana odbyło się na placu Gosiewskiego zgromadzenie, w którym wzięło udział kilka tysięcy osób. Obradom przewodniczył dr. Diamond. Po zagajeniu i oświawianiu pieśni przez chór robotniczy, zabrał głos p. Witkity, który mówił o prawie powszechnego tajnego głosowania. Z kolei przemawiali p. Nacher o ochronie praw, r. m. Hudc o międzynarodowej solidarności proletariatu, poczem przyjęto rezolucję protestującą przeciw walce narodowościowej.

Następnie uformował się pochód; na czele jego szedł chór. Godto partji, czerwona łopata niesiono w pierwszych szeregach. Ponadto niesiono tablice z umieszczonymi na nich czerwonymi napisami: „Niech żyje 1 maja”, „Żądamy powszechnego prawa głosowania”, „Precz z caratem” itp. Podczas pochodu śpiewano. Pochód przeszedł ulicami Kochanowskiego, Batorego, pl. Halickim i ul. Karola Ludwika, wreszcie na pl. Gólucho-wskich uczestnicy jego rozeszli się w spokój. Po południu odbyła się na Wysokim Zamku zabawa przy bardzo szczupłym udziale uczestników.

Pierwszy maja w Krakowie.

Kraków. (Tel. pryw.) Krakowska partja socjalno-demokratyczna obchodziła wczoraj dzień 1 maja. O godz. 10 rano w ujeżdżalni pod Kapucynami odbyło się zgromadzenie ludowe, któremu przewodniczył drukarz Misiólek. Referaty wygłosili pp. Czaki o powszechnem prawie głosowania i o ochronie robotników, Marja Kaczanowska o ochronie kobiet pracujących, poseł Daszyński o międzynarodowym braterstwie ludów. Przedłożone rezolucje uchwalono, chór robotniczy wykonał śpiewy, poczem rozwinął się pochód wśród którego niesiono 15 tablic z napisami jak: „Powszechne prawo głosowania”, „Ośmiogodzinny dzień pracy” i inne hasła socjalistyczne.

Wśród śpiewu „Czerwonego sztandaru” ruszono ulicami na Mały Rynek, gdzie przed związkiem towarzystw robotniczych pos. Daszyński przemówił, wyjaśniając znaczenie obchodu majowego. Przebieg demonstracji był spokojny. Po południu w parku Jordana odbyła się zabawa ludowa.

1 maja w Wiedniu.

Wiedeń. Z powodu 1 maja odbyło się tu wczoraj przedpołudniem 97 zgromadzeń socjalno-demokratycznych, a po południu zabawa w Praterze. Obchód we Wiedniu jak i na prowincji odbył się w spokoju.

Pierwsza bitwa na lądzie.

(Telegrams „Dziennika Polskiego”).

Pierwsza bitwa nad Jalu.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu pod datą onegdajszą. Według doniesienia, otrzymanego przez departament państwowy ze źródła, którego on nie chce wymienić, przyszło do wielkiej bitwy nad rzeką Jalu. Bitwa ta zakończyła się zupełnem zwycięstwem Japończyków.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Kautangeze w Mandzurji pod datą 30 kwietnia, że pierwsza walka nad Jalu już została stoczona. 16.000 Japończyków przeprowadziło we czwartek przez rzekę Jalu i zaatakowało Rosjan w sile 30.000 ludzi, którzy zajęli silnie oszańcowane pozycje. W piątek rano otrzymali Japończycy posiłki.

Tokio. (Biuro Reutera

nosić ma 30.000. Japończycy ponieśli tylko nieznaczne straty.

Londyn. (Biuro Reutera) Z Tokio donoszą w niedzielę o godzinie 2ej po południu: Dywizja gwardji i dwunasta dywizja piechoty przeszła wczoraj około 8 godziny koło Wido rzekę Jalu i obsadziła lewoskrzydło rosyjskie. Z braskiem dnia rozgrzmiała gwałtowna kanonada, w której po stronie japońskiej brały udział baterie z brzegu lewego i łodzie kanonierskie, znajdujące się na wodach rzeki Jalu. Przewaga pozycji Japończyków i przewaga ich liczebna, pozwalają spodziewać się, że Rosjanie zostaną pokonani.

Londyn. (Biuro Reutera) Z Tokio donoszą w niedzielę o godzinie 3. Japończycy zajęli miejscowości Kin-lenczen, która uchodzi za klucz rosyjskich pozycji na prawym brzegu Jalu. Oczekują, że Rosjanie cofną się do Heng-wang-czen.

Londyn. (Tel. wł.). Dzienniki donoszą, że wiadomość o porażce Rosjan na rzekę Jalu przybiera coraz wyraźniejsze formy. Najnowsze wiadomości opiewają, że Rosjanie po dwudniowej walce musieli się cofnąć, poczem Japończycy przekroczyli rzekę Jalu.

Wojna Japonji z Rosją.

Interwiew z podpułkownikiem Zajackowskim.

Pierwszym rannym w japońsko-rosyjskiej wojnie był podpułkownik artylerji Zajackowski, pełniący służbę na „Retwizanie” w dniu pierwszego ataku japońskich torpedowców na Port Artura. Obecnie przebywa Zajackowski w szpitalu w Petersburgu i tu interwiewował go sprawozdawca gazety *Rus*. Z interwiewu tego notujemy następujący ustęp:

— Kiedy odniósł pan ranę?
— Zaraz na samym początku walki, zostałem odłamkiem granatu ranny lewym ramieniem. Lekarz okrętowy założył mi bandaż i ja pozostałem nadal na pokładzie. Wnet potem szczęśliwym pocisk trafił mi w prawą nogę.

— Jakiego doznał pan wówczas uczucia?
— Nie przypominam sobie tego już teraz. Patrzę na nogę i widzę krew. Ponieważ stałem mogłem, byłem pewny, że kość nie została uszkodzoną. Wszyscy, od komendanta aż do ostatniego majtka, znajdowaliśmy się wówczas w tak podnieconym stanie umysłu, że ani nam przez myśl nie przeszło opuścić stanowiska. Obandażowano mi ranną nogę i pozostałem nadal przy armatach. Pomimo olbrzymiej liczby japońskich strażów, wielkiej szkody one nam nie zrobiły. Dopiero po ukończeniu walki zrobiło mi się słabo i przeniesiono mnie wraz z innymi rannymi do szpitala w Portie Artura, skąd w dniu 11 marca pozwolili mi lekarze odejść do Petersburga. Do Irucka jechałem pociągami wojskowymi, stąd zaś pospiesznie. Jeśli uda mi się wyzdrowieć, powrócę znowu do Portu Artura.

W tem miejscu, czuwająca przy toższości miłośniczka, przerwała dalszą rozmowę, gdyż ta męczy chorego.

(Telegr. „Dziennika Polskiego”).
Komunikat japoński o katastrofie „Kincziuraru.”

Tokio. O katastrofie „Kincziuraru” wydano następujące urzędowe sprawozdanie: G y „Kincziuraru” z 9tą kompanją 37 pp. wracał do Gensanu po zwłaczach przedsięwziętych w Yuoon, został dnia 25 kwietnia o kwadrans na 12 w nocy koło Sinfo zatrzymany przez krawężniki rosyjskie i 2 torpedowce. „Rosja” zbliżyła się do okrętu. Następnie kapitan w towarzystwie kierującego oficera marynarki i dwóch innych oficerów udał się na pokład „Rosji”, gdzie widocznie zostali zatrzymani. Nieprzyjaciół dał naszym żołnierzom godzinę czasu do podania się, ale żołnierze, wypełniając ściśle dany im przez oficerów rozkaz, odmówili i nie chcieli się poddać. O godz. pół do 2ej w nocy nieprzyjaciół dał strzał torpedowy, poczem nasi żołnierze odpowiedzieli ogniem. Kilku naszych oficerów i żołnierzy poległo.

O godzinie 2ej w nocy dała „Rosja” drugi strzał torpedowy, który trafił w maszynę i przeciął okręt przewoźowy na 2 części. Kilku kupców i kulisów poprzednio już uratowało się na łodzi. Później po wybuchu, jeszcze kilku żołnierzy udało się za nimi. Łodzie te popłynęły ku zachodowi i dopiero 27 kwietnia po ogromnych wysiłkach przybyły do Sinfo. W tych łodziach było 45 podoficerów i żołnierzy, 8 kulisów i 3 kupców. Zdaje się, że wszyscy inni żołnierze, z wyjątkiem wyżej wspomnianych zginęli. Kompanja składała się z 2 kapitanów, 2 poruczników, 1 podporucznika, 1 chorągwie, 76 żołnierzy i dwóch tłumaczy. Z ocalałych żołnierzy jest 10 lekko, 1 ciężko ranny.

Z Portu Artura.

Petersburg. (Tel. wł.). Depesza z Portu Artura donosi, że torpedowce japońskie zaatakowały w sobotę Port Artura i rzuciły na twierdzę granaty lydditowe. Jeden nabój eksplodował, przyczem jeden marynarz zginął.

Petersburg. (Ros. ag. tel.) Specjalny korespondent z Portu Artura donosi, że przez niedzielę nie zaszło tam nic nowego.

Kolej syberyjska.

Berlin. (Tel. wł.). *Local Anzeiger* donosi z Petersburga, że sprawozdawcy wojenni musieli przerwać jazdę przez jezioro Bajkałskie z powodu odwilży.

Japończycy wysadzili w Khailar kolej w powietrze, szkoda jednakże ma być nieznaczna. Z powodu odwilży na jeziorze Bajkałskim nastąpi znaczne opóźnienie w mobilizacji wojska rosyjskiego.

Eskaadra bałtycka.

Berlin. (Tel. wł.). Jak dzienniki donoszą z Petersburga, eskaadra bałtycka nie będzie w stanie wyruszyć przed lipcem do Azji wschodniej.

Zamówienia rosyjskie.

Londyn. Jak donosi *Daily Telegraph* z Petersburga, w ks. Aleksander Michałowicz przeznaczył z własnej skatuli 30 milionów rubli na zakupno nowych okrętów.

Wielka część tych okrętów będzie dostarczona przez *Norddeutscher Lloyd*. Rząd rosyjski postanowił z wdzięczności za to, wszystkie potrzebne materiały wojenne w przyszłości nabywać także w Niemczech, nietylko we Francji.

Ruchy floty japońskiej.

Petersburg. (Komunikat oficjalny). Aleksiejew telegrafował do cara, że dnia 29 kwietnia w nocy około godziny 2 w zatoce usuryjskiej w pobliżu latarni morskiej ujęto 4 nieprzyjacielskie torpedowce, które jednakże wkrótce znikły. Około godziny 7 m. 20 doniesiono z wyspy Askold, że 10 krawężników i 6 torpedowców zbliżyła się do południa. Eskaadra ta zbliżyła się do zatoki usuryjskiej, jednakże nie na odległość strzału. Przed 10 godziną eskaadra japońska zawróciła ku południowi i około godz. 11 wśród gęstej mgły znikła z widoku.

W sprawie katastrofy „Petropawłowska.”
Petersburg. (Komunikat oficjalny). Aleksiejew telegrafował do cara wczoraj: Sledstwo, przeprowadzone przez specjalną komisję w sprawie katastrofy z „Petropawłowskiem” wykazało, że pancernik zginął niewątpliwie, natknąwszy na minę japońską. Wybuch miny wywołał wybuch zbrojowni okrętu, a wreszcie wybuch kotłów.

Petersburg. Kierownictwo oddziału sanitarnego Mandżurji poruczone pełnomocnikowi Czerwonego krzyża generałowi porucznikowi Trepowowi.

Rada państwa.

(Tel. „Dzien. Pol.”)

Rokowania pokojowe.

Wiedeń. (Tel. wł.). Jedną z lokalnych korespondencji, czerpiącą swe informacje z kół niemieckiej partji ludowej, donosi: Sobotnia konferencja komitetu wykonawczego stronnictw niemieckich z członkami komisji parlamentarnej Koła polskiego, zrobiła po stronie niemieckiej dobre wrażenie, mimo iż Polacy nie byli w stanie przedłożyć dokładne sformułowanych żądań czeskich. Dyskusja przeprowadzona została w sposób przyjazny i można było stwierdzić, że Polacy czynią wszelkie starania, aby Czechów nakłonić do umiarkowania. — Obustronnie wyrażono konieczność rychłego przywrócenia normalnych stosunków w parlamencie.

Koło polskie.

Dwudziestu członków Koła polskiego wystosowało do prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego prośbę, aby zwołał posiedzenie Koła polskiego. P. Jaworski uczynił temu zadość i zwołał posiedzenie Koła polskiego na sobotę po południu. Zagaiwszy obrady, oświadczył, że miał zamiar zwołać Koło w najbliższych, aby omówić sprawy dniach wodne, poruszone przez pos. Daniela i Petlenza. Wobec jednak żądania postów, odkłada tę sprawę na później i zapytuje, w jakim celu zwłankowani posłowie życzyli sobie zwołania obecnego posiedzenia.

Pos. Hencel oświadcza imieniem tych 20 posłów, którzy życzyli sobie zwołania posiedzenia, że pragnęliby przeprowadzić dyskusję polityczną.

Dalszy ciąg posiedzenia uznano za pułny.

Prezes Jaworski przedstawił obecną sytuację polityczną. Nad tem sprawozdaniem wywiązała się dłuższa dyskusja, zakończona przyjęciem następującej rezolucji:

„Przyjmując do wiadomości sprawozdanie komisji parlamentarnej o usiłowaniach, podjętych celem usunięcia obstrukcji za pomocą rokowań z stronnictwami i rządem, wyraża Koło komisji parlamentarnej swoje uznanie, polecając, aby w usiłowaniach swoich nie ustawała i rokowania dalej prowadziła.”

Na wniosek pos. Greka uchwalono jeszcze następujący dodatek:

„Wyrażając nadzieję, że komisja parlamentarna w dalszych rokowaniach dozna czynnej pomocy ze strony rządu.”

Z okazji tego posiedzenia wiedeński korespondent *Słowa polskiego* uderzył ostro na p. Jaworskiego za to, iż zwołał posiedzenie Koła na sobotę po południu, chociaż wiedział, iż wielu posłów polskich, korzystając z dwóch dni przerwy, wyjechało do domu. Między wierszami swego zarzutu chciał ów korespondent dać niejako do zrozumienia, że p. Jaworski właśnie dlatego zwołał posiedzenie Koła na tę porę, aby ci posłowie, którzy wyjechali, nie mogli wziąć udziału w obradach. Tymczasem korespondent źle — jak zwykle — poinformowany, nie wiedział, że p. Jaworski nie miał zamiaru zwołania posiedzenia Koła, a zwołał je jedynie na życzenie 20 posłów, którzy wystosowali do niego o to prośbę. Atak więc korespondenta *Słowa* wymierzony był pod fałszywym adresem. A zresztą, gdyby p. Jaworski był sam zwołał posiedzenie Koła, to nie można by mu było zrobić z tego najmniejszego zarzutu, choćby nawet potłoczył posłów polskich nie było w Wiedniu. Każdy poseł, jeśli przyjął mandat, powinien pilnować swego obowiązku i gdy rada państwa obraduje powinien siedzieć w Wiedniu, a nie wyjeżdżać do domu, szczególnie w tych czasach, gdy rozgrywa się nader ważne sprawy, a każda prawie godzina przynosi coś nowego i gdy obecność wszystkich posłów jest w istocie konieczna.

(Telegr. własny „Dzien. Polsk.”)

Komisja dla traktatów handlowych.

Wiedeń. W sobotę obradowała komisja w sprawie traktatów handlowych. Uczestniczyli w niej pp.: Głabiński, Binder, Kolescher, oraz delegat gal. wydziału krajowego i delegaci izb handlowych galicyjskich.

Sytuacja na Bałkanie.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Stambul. Ambasadorowie rosyjski i austro-węgierski, odbyli wczoraj u Porty

konferencję w sprawie niezafatwionej finansowej strony żandarmerji europejskiej. Odpowiedziano im, iż rzecz ta będzie załatwioną bezzwłocznie, a podpisanie kontraktów nastąpi w najbliższym czasie.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Po strejku kolejarzy węgierskich.

Budapeszt. Minister handlu wydał do urzędników węgierskich kolei państwowych rozporządzenie, w którym wskazując na ogromne szkody, wyrządzone przez strejk, wzywa do ścisłej i gorliwej służby i stwierdza, że ci, którzy się zgłosili do służby, nie będą ukarani, ale tym, którzy skierowali cały ruch na karygodną drogę, musi być wymierzona kara.

Otwarcie wystawy w St. Louis.

St. Louis. W sobotę otwarto wystawę światową. Prezydent Roosevelt przez pocieszenie guzika elektrycznego puścił w ruch wszystkie maszyny na wystawie w St. Louis i automaty, które rozwinęły wszystkie flagi.

Nowy Jork. Osobny pociąg, który wioził pierwszych gości na wystawę w St. Louis wykończył się, przyczem 50 osób miało zginąć i odnieść rany.

Antoni Dworzak.

Praga. Wczoraj w południe po krótkiej słabości zmarł w 63 roku życia głośny kompozytor czeski, członek izby panów, dr. Antoni Dworzak. (Urodzony w r. 1841 w Nehozevsi, jako syn zamożnego rzeźnika, kształcił się w muzyce w Pradze, grał następnie w orkiestrze teatru nadwornego, poczem był przez lat 6 organistą w kościele św. Wojciecha. Po napisaniu „Hymnu” na chór z orkiestrą, otrzymał stypendjum i wyjechał na lat kilka za granicę. Był przez czas pewien profesorem konserwatorium w Pradze, oraz w Nowym Jorku. Napisał długi szereg dzieł muzycznych ze wszystkich rodzajów muzyki, między innymi także parę oper. Red.)

Posel rosyjski w Białogrodzie.

Białogrod. Przy wręczaniu królowi listu uwierzytelniającego przez nowego rosyjskiego posła Gubastowa, wygłosił poseł przemowę, w której podniósł, że car, mianując go zastępcą przy dworze w Białogrodzie, wyraził życzenie, aby przy tej sposobności przedstawił jego przychylność.

Mowca czuje się szczęśliwym, mogąc spełnić to polecenie wobec wnuka dzielnego bohatera serbskiego, którego pamięć przypomina bardzo ważną epokę. Stare, kilkuletnie węzły, łączące Rosję z Serbią, ułatwi mu zadanie rozwinięcia przyjaznych stosunków obu państw.

Król podziękował za ten nowy dowód przyjaźni uczuć cara i oświadczył, że nie wątpi, że poseł przyczyni się do utrzymania węzłów przyjaźni.

Z Serbji.

Białogrod. Po dłuższej rozprawie trybunał kasacyjny zatwierdził orzeczenie I instancji, że byłego ministra spraw wewnętrznych Todorowicza należy uwięzić i postawić w stan oskarżenia, za rzekome sprzeniewierzenie 93 tysięcy franków.

Studenti słowiańscy w Wiedniu.

Wiedeń. W sobotę wieczorem odbył się wiec studentów słowiańskich, na którym uchwalono rezolucję w sprawie założenia uniwersytetu słowiańskiego w Lublanie i wyrażono protest przeciw wydaleniom z politechniki wiedeńskiej i przeciw rozporządzeniom rektorów uniwersytetu i politechniki, w sprawie nie niemieckich obywateli studentów.

W końcu wezwano wszystkich nieniemieckich słuchaczy austriackich szkół wyższych, by wystąpili przeciw nadużyciom ze strony studentów niemieckich.

Powrót prezydenta Loubeta.

Marsylja. Prezydent Loubet przybył tu wczoraj popołudniu z Włoch.

Sztokholm. Parlament uchwałił 6 milionów koron na cele marynarki.

Kronika z ostatniej chwili.

Odznaczenia. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Zeitung* ogłasza, że cesarz nadał radcy sądu krajowego w Tarnopolu Karolowi Zollnerowi z powodu przeniesienia go na prośbę w stały stan spoczynku tytuł radcy wyższego sądu krajowego z uwolnieniem od taksy.

Sankcje cesarskie. Wiedeń. (Tel.) Cesarz sankcjonował uchwałoną przez sejm galicyjski ustawę, pozwalającą gminie Husiatyn zaciągnąć pożyczkę w kwocie 20.000 k.

Cesarz sankcjonował uchwalony przez sejm galicyjski projekt ustawy, pozwalającej radzie powiatowej w Tarnobrzegu zaciągnąć pożyczkę 20.000 koron.

Tyfus w Pradze. Praga. W czasie od 17 do 23 kwietnia było w Pradze 17 nowych wypadków tyfusu. Wydano odezwę, ostrzegającą przed picciem wody rzecznej.

Schwytanie złodzieja. Paryż. (Tel.) Ubiegłej nocy w pałacu sztuki schwytali dorozcę człowieka, który kradł z szaf szklanych drogocenne przedmioty. Przy arestowaniu stał on gwałtownie opór. Na policji zeznał, że nazywa się Marc Richardi, że pod pseudonimem Marc Stephane napisał kilka romansów i pism anarchistycznych.

Dział ekonomiczny.

— Kartel fabrykantów bielizny. Wiedeń. (Tel. pryw.). Fabrykanci bielizny utworzyli kartel i zmierzają do podwyższenia cen.

— Wiedeń 30 kwietnia. Kurs giełdy wiedeńskiej.

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 296—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 294—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 276—, Węg. Bank hip. po 100 zł. 4 proc. 271—, Pożyczka serbska

prem. po 100 r. 3 proc. 90—, b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilla) 5 zł. 2130, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 465—, Clary 40 zł. m. k. 162—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 80—, Losy m. Krakowa 20 zł. 77—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 68—, Ofen 40 zł. 167—, Palfy 40 zł. m. k. 162—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 5310, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66—, Salma 40 zł. m. kon. 227—, Pożyczka alicburska 30 zł. 76—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 13140, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 503—, — **Berlin** 30 kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 20150, Staatsbahn 13820, Disconto Comandit 18425, Berliński Towarz. handl. 15350, Laura 24025, Bochumy 191—, Kolej połud. wschodnio-pruska —, Ruble za gotówkę 21605, Kolej warszaw. wied. —, Kolej morza Śródziemnego 8850, Kolej Meridionalna 144—, Losy tureckie —, Renta włoska —, Harpener kopalnie węg. 196—, Kolej Marienburg-Mławka —, Korona 1 daton —, Lombardy 1390, Kolej Hengy 10410, Niemiecki bank narodowy 12250, Kanada Profered 11620, Akcje żegluga hamburskiej 10710, Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 24050, Huta „Donnersmark” —, — **Berlin** 30 kwietnia. Austrjackie banknoty 8540, spirytus —

— **Frankfurt** 30 kwietnia. Austrjackie kredyty 20260, Kolej państw. —, Disconto 18460, Laura —, — **Paryż** 30 kwietnia. 4 procentowa renta 9772, marka 2720

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.
W poniedziałek dnia 2 maja 1904 r.
LYSISTRATA
operetka w 3 aktach Pawła Linckego.
O S O B Y:
Temistokles, generał armji ateńskiej
Lysistrata, jego żona
Chrizis
Bacchis
Poligamia
Melissa, markietantka
Plautias, mąż Chrizis
Kupidynek
Nikias, mąż Bacchis
Leonidas, oficer spartański, jeniec ateński
Jacentias, jego sługa
Pierwsza atenska
Druga atenska
Odziwna
Wojsko ateńskie, Atenki, Lud. — Rzecznik dzieje się w Atenach.
Zakończycy:
CAVALLERJA LWOWIANA
parodia muzyczna w 1 akcie Maksymiljana Kramera, zlokalizował Adolf Kiczman. Muzyka Bogumiła Zeplera.
O S O B Y:
Santuzza
Turridu
Alfio
Lola
Napierok, reporter
Rzecznik dzieje się w Lwowie.

Przyjechali do Lwowa.
dnia 30 kwietnia 1904 roku.
HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. A. Skarbek z Biełkowskiej Wiszni. Hr. S. Komorowski z Siekierzy. Hr. Z. Tarnawski z Krakowa. M. Brykczynski z Zagwoźdza. T. Fedorowicz z Klebanów. K. Marmorosz z Karowa. K. Wistocki z Worobijówki. Hr. L. Dębicki z Krakowa. E. Makomaski z Podola ros. L. Golaszewska z Toustobab. E. Ryłski z Uhrybowa. A. Misiagiewicz z Sanoka. M. Mermod ze Szawajcarji.

HOTEL EUROPEJSKI. K. Traczewski z Brzeżan. M. Polański z Rostocka. T. Małecki z Markowic. J. Gnad i L. Frisch z Wiednia. H. Mierzyski z Dubowic. W. Niwicki z Bortnik. K. Traczewski z Brzeżan. K. Garapich z Cebrowa. B. Śmiałowski ze Stojan. J. Jaworski z Mostów Wielkich. J. Stanowski ze Śląska. K. Szoltes, E. Veider i J. Kobliha z Wiednia. J. Gautier i J. Wylczyński z Podola ros.

Nadesłane.
Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.
Podziękowanie.
Pograżona w ciężkim smutku, składam za łaskawe oddanie ostatniej przysługi s. p. mężowi mojemu: Przewielebnym ks. drowi Gerstmanowi, ks. Sokołowskiemu, ks. Grabowskiemu, ks. Siedziwskiemu i ks. Kułakowskiemu, jakoteż Janie Wnym p. prezydentowi Seferowiczowi, p. radcy dworu Gaberlemu, pp. nadradcom Pikorowi i Wopatarniemu, wszystkim pp. urzędnikom Dyrekcji i urzędnikom pocztowych, przyjaciół i znajomych najserdeczniejsze podziękowanie.
Amalia Kloczkowska
wdowa po nadkontrolorze.

Edmund Żychowicz
koncesjonowany budowniczy
ulica św. Marka liczba 2.
Wykonuje wszelkie roboty, wchodzące w zakres budownictwa. 464

Atelier dentystyczne, Hetmańska 6
Dra Wiktora Jankowskiego
wykonuje się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, wstawianie sztucznych zębów w kauczuku lub złocie — w odpowiednich wypadkach bez płytki. 472

Wszelkie kupony
wylosowane papiery wartościowe
wypłaca
bez potrącenia prowizji lub kosztów
KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. gal. 18
akcyjnego Banku hipotecznego

†
Za spokój duszy s. p.
Kazimierza Skrzyńskiego
wiceprezesa Tow. dziennikarzy polskich,
odbędzie się w poniedziałek dnia 2 maja 1904 r. o godzinie 9 rano w kościele archikatedralnym
Żałobne nabożeństwo
na które zaprasza
Wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich.

†
Dr. Jan herbni Ciołek Chądzyński
em. prymariusz szpitala powszechnego, był lekarz w Paryżu i Lyonie, uczestnik wojń polskich z r. 1863—4.
ur. w Kole obok Warszawy dnia 11 lipca 1824, po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł 30 kwietnia 1904.
Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 2 maja br. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Sobieskiego l. 4 na cmentarzu Łyczakowski do grobowca rodzinnego, na który w nieutulonym żalu pozostałe dzieci i wnuki krewnych i znajomych zapraszają.
Lwów, dnia 1 maja 1904.
„Concordia” A. Kurkowski.

†
Joanna Trompeteur
zmarła po długiej a ciężkiej słabości, dnia 1 maja 1904 r., zaopatrzona św. Sakramentami, przeżywszy lat 32.
Eksportacja zwłok odbędzie się we wtorek dnia 3 maja br. o godzinie 5 po południu z domu żałoby przy ul. Łyczakowskiej l. 14, na cmentarzu Łyczakowski, na którą w smutku pograżona rodzina krewnych i znajomych zaprasza.
Lwów, dnia 2 maja 1904.
„Concordia” A. Kurkowski.

†
Kazimierz Suski
po długich a ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 1 maja b. r. przeżywszy lat 33.
Obrzęd pogrzebowy zmarłego odbędzie się we wtorek dnia 3 maja 1904 r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ul. Teatynskiej l. 1, na cmentarzu Janowski, na który to obrzęd w smutku pograżona zaprasza
Rodzina.
Lwów, dnia 2 maja 1904.
„Concordia” A. Kurkowski.

†
Z Golanów Ludmilla Sobieniowska
wdowa po sekretarzu magistratu m. Krakowa po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 30-go kwietnia 1904 r., przeżywszy lat 70.
W głębokim smutku pograżona córka z wnuciem zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w poniedziałek dnia 2 maja b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ul. Supińskiego l. 14 na cmentarzu Łyczakowski.
Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 3 maja o godz. w pół do 9 rano w kościele parafialnym św. Mikołaja.
„Concordia” A. Kurkowski.

†
Józef Łuszczyski
handlowiec, był zastępcą prezesa c. k. korpusu weteranów wojskowych
urodzony w r. 1867, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 1 maja 1904 r. po długich a ciężkich cierpieniach o godz. 9 rano.
Eksportacja zwłok odbędzie się we wtorek dnia 3 maja b. r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Chronek l. 1, na cmentarzu Łyczakowski.
Lwów, dnia 2 maja 1904.
„Concordia” A. Kurkowski.

†
Grzegorz Stecko
po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 29 kwietnia b. r. przeżywszy lat 60.
W smutku pozostała córka z zięciem i wnucami zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w poniedziałek dnia 2 maja br. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 52 na cmentarzu Łyczakowski.
Lwów, dnia 1 maja 1904.
„Stella” K. Słotolowicza Wałowa 11.

†
Jan Jaśkiewicz
nadstrzałnik akcyzowy miejskiej
przeżywszy lat 32, po długiej a ciężkiej słabości, opatrzony św. Sakramentami, przeniosł się dnia 30 kwietnia b. r. do wieczności.
W smutku pozostała żona z dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w poniedziałek dnia 2 maja o godzinie 4 po południu z rogatki Kleparowskiej na cmentarzu Janowski.
Lwów, dnia 1 maja 1904.
„Concordia” A. Kurkowski.

